



## ***CÓRKA MIŁOŚCI.***

### ***O NADZIEI – JEDNEJ Z TRZECH CNÓT BOSKICH***

Nadzieję możemy rozpatrywać w trzech różnych aspektach. Po pierwsze, możemy ją rozumieć jako cnotę teologiczną, po drugie – możemy ją ujmować na poziomie przyrodzonej natury ludzkiej – jako relację wiążącą osoby i w reszcie po trzecie – mówiąc o nadziei - możemy mieć na myśli uczucie, jakie budzi się w nas pod wpływem reakcji naszej zmysłowości na spotkaną rzecz.

W pierwszej kolejności chcę zatrzymać się na rozumieniu nadziei jako cnoty teologicznej. Tu najprościej jest zajrzeć do Katechizmu i ustalić, czym - według – nauki Kościoła katolickiego jest cnota nadziei: „Nadzieja jest cnotą teologiczną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego”<sup>1</sup>. Zatem cnota nadziei, która jest „złożona przez Boga w sercu każdego człowieka”, jest sprawnością daną nam przez Boga, a nie uzyskaną wyłącznie na drodze własnej, osobistej pracy. Nadzieja w tym przypadku oznacza, że spodziewamy się czegoś możliwego dla nas do osiągnięcia, dzięki Bożej pomocy. Ten aspekt cnoty nadziei ściśle się wiąże z pozycją człowieka jako pielgrzyma na ziemi. Można powiedzieć, że człowiek jest „*in status viatori*”, czyli jest „kimś w drodze”. „Być w drodze” oznacza tyle, co „kroczyć ku szczęśliwości” jaką jest uszczęśliwiająca wizja Boga<sup>2</sup>. Chrześcijanin zatem może mieć nadzieję na oglądanie Boga „*twarzą w twarz*”, na „*chwałę nieba*”, obiecaną tym, którzy Go miłują i pełnią Jego wolę. Człowiek – pielgrzym spodziewa się osiągnąć to szczęście z łaski i dla zasług, a więc potrzebne są tu dwa składniki: łaska Boża i nasza osobista praca (zasługi). Jednakże sama cnota nadziei (oczekiwanie szczęścia) jest owocem samej tylko łaski.

Nadzieja jest cnotą tylko jako cnota teologiczna. Cnota jest takim usprawnieniem człowieka, które powoduje, że jego postępowanie jest dobre i sam jej posiadacz staje się dobry. Teologiczna cnota nadziei zatem jest tylko wówczas nieomylnym ukierunkowaniem się na dobro, gdy bierze swój początek z łaski Bożej, danej człowiekowi i kiedy kieruje się ku nadprzyrodzonej szczęśliwości w Bogu. Nadzieja wyłącznie na poziomie przyrodzonej natury ludzkiej - ze swej istoty – nie posiada pełnej pewności w orientowaniu się na to, co prawdziwie dobre. Jednakże – żeby nie popaść w zbyt

---

**PIERWODRUK: Magazyn Parafialny parafii Narodzenia NMP w Komorowie, nr 3 (81), maj 2008.**

© **Izabella Andrzejuk**

<sup>1</sup> Katechizm Kościoła katolickiego, Pallottinum, Poznań 1994, s.426

<sup>2</sup> O miłości, nadziei i wierze, J. Pieper, Poznań 2000, s. 149

krytycyzm, co do ludzkiej natury – należy zaznaczyć, że stanowi ona pewne podłoże w kształtowaniu się cnoty nadziei. Szczególnie przydatne są w tym procesie dwie cnoty: wielkoduszność i pokora. Wielkoduszność, którą człowiek może sam niejako „wypracować”, jest umiejętnością sięgania ku rzeczom wielkim<sup>3</sup>. Z kolei pokora jest właściwym postrzeganiem siebie i swojej godności wobec Boga. Tak ujmowana pokora pozwala zarazem człowiekowi dostrzec swoją wyjątkowość wśród wszystkich innych stworzeń i ogromny dystans jaki go oddziela i odróżnia od jego Stwórcy. Za takim rozpoznaniem swojej pozycji w duchu pokory powinny podążać adekwatne decyzje<sup>4</sup>. Pokora nie pozwala nam zapomnieć, że jesteśmy tylko stworzeniami Bożymi, świadomymi własnych ograniczeń, z kolei wielkoduszność pomaga wierzyć we własne możliwości, żywić przekonanie (nadzieję właśnie), że jesteśmy stworzeni ku czemuś wielkiemu.

Omawiając cnotę nadziei nie należy zapominać, że występuje ona wraz z innymi cnotami teologicznymi: miłością i wiarą. Cnota miłości pozwala, aby wola człowieka duchowo zjednoczyła się ze swym celem<sup>5</sup>. Stąd wyprzedza ona dwie pozostałe w porządku doskonałości i jest formą oraz źródłem doskonałości zarówno wiary jak i nadziei. Zadaniem wiary jest wprężenie rozumu w kierowanie się ku celowi nadprzyrodzonemu. Rozum do takiego działania potrzebuje pewnych nadprzyrodzonych zasad, poznawalnych w świetle Bożym. Zasady te rozum otrzymuje za pośrednictwem prawd wiary. Warto jeszcze pamiętać, że w dziedzinie powstawania wiara i nadzieja wyprzedzają miłość. Są one pierwsze, gdyż człowiek może kochać to, co rozpoznał jako swoje dobro, a dzięki temu może się też do niego kierować w nadziei osiągnięcia celu. Wiara i nadzieja zależą od miłości, która jest „matką i korzeniem” wszelkiej cnoty chrześcijańskiej i sprzyja wzrostowi cnoty nadziei.

Omówienie z kolei nadziei jako relacji osobowej wymaga swoiście „zejścia” do poziomu przyrodzonej natury człowieka i jego wewnętrznego wyposażenia. Należy tu zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze na to, że człowiek w ogóle jest. Powodem, podstawą tego, że jesteśmy jest w nas istnienie, które właśnie sprawia, że jesteśmy. Istnienie przejawia się w nas na różne sposoby. Mówimy na przykład, że ktoś jest dobry, piękny, odróżniamy go od drugiej osoby (co wskazuje na jego odrębność i jedność), cieszymy się, że faktycznie, realnie jest - co oznacza, że istnienie jest również powodem realności człowieka. Wymienione tu określenia wskazują na tzw. przejawy istnienia (realność, jedność, odrębność, prawdę, dobro, piękno). Po drugie – w nawiązywaniu kontaktów z innymi osobami istotny wydaje się fakt, że jesteśmy rozumni. Właściwie o tym, że jesteśmy osobami stanowi nasze wyposażenie w intelekt. Dzięki temu możemy podejmować właściwe decyzje, kierować się do tego, co prawdziwe i dobre. To właśnie te dwa składniki: istnienie przejawiające się swymi własnościami i rozumność pozwalają nam nawiązywać relacje nazywane osobowymi (to znaczy relacje nawiązywane przez byty posiadające intelekt). Ta uwaga wydaje się niezwykle istotna, gdyż w zakresie takich powiązań wchodzi nie tylko inni ludzie, lecz także Bóg i aniołowie – byty nie posiadające ciała. W relacji nadziei szczególną rolę odgrywa własność dobra. Dobro jest w człowieku takim przejawem istnienia, który polega na oczekiwaniu, że cała osoba, oddziałująca tą własnością zostanie obdarzona życzliwością i zaufaniem. Nadzieja jest w tym przypadku wzajemnym

<sup>3</sup> S. Th. II-II, q.129, a.1c.

<sup>4</sup> Tamże, q.161, a. 1, ad.2.

<sup>5</sup> Tamże, I-II, q.62, a.3c.

oczekiwaniem osób nią powiązanych, że obecność drugiej osoby będzie nam dostępna, że będziemy akceptowani. Nadzieję więc stanowi ufność, że osoby, którym uwierzyliśmy, będą dla nas dostępnym dobrem, które nie zawiedzie. Tak więc osobowa relacja nadziei, którą mogą wiązać się dwie osoby jest skutkiem posiadania przez nich intelektualności oraz własności istnieniowej dobra. Nie należy mylić osobowej relacji nadziei z uczuciem nadziei, które buduje się w oparciu o uczuciowość wspólną człowiekowi i zwierzętom. Uczucia są zareagowaniem naszej zmysłowości (pożądania zmysłowego) na coś, co sobie wyobrażamy jako dobro lub zło dla nas. A zatem uczucie pojawia się w nas wtedy gdy chcemy osiągnąć jakąś rzecz, którą ujmujemy jako dobro, bądź gdy chcemy uniknąć jakiejś rzeczy, jeśli wyobrazimy ją sobie jako złą. Uczucie nadziei pojawia się w nas, gdy rozpoznamy coś jako dobro, które możemy w przyszłości zdobyć, a z którego zdobyciem wiąże się pewien trud. Oczywiście trud ten musi być oceniony przez nas jako możliwy do pokonania, aby mogło to wzbudzić nadzieję. Tak jak osiągnięcie dobra trudnego do zdobycia może zaowocować przyjemnością, tak uznanie trudu za niemożliwy do pokonania może w efekcie przynieść wycofanie się z tego dążenia, a nawet rozpacz – uczucie głęboko destrukcyjne w skutkach dla człowieka. Błędem byłoby jednak uznawać uczucia i uczuciowość za zjawisko negatywne w człowieku. Ważne jest, aby wszystko, co człowiek posiada, znalazło w nim swoje właściwe miejsce. Miejsce w człowieku jego uczuć wyznacza choćby kolejność ich omawiania w tym tekście (po cnotach teologicznych i relacjach osobowych). Właściwie, omawiając problematykę nadziei jako cnoty teologicznej, relacji osobowej i uczucia można by skorzystać ze słów św. Augustyna, który miał powiedzieć: „Jeżeli Bóg w życiu człowieka będzie na właściwym miejscu, to i wszystko inne znajdzie się na właściwym miejscu”. Trudno odmówić słuszności tym słowom, ale warto jeszcze do tej wypowiedzi dodać, że skoro Bóg dał nam rozum, to po to, żebyśmy z niego korzystali. Św. Tomasz z Akwinu zauważył – a wielu współczesnych psychologów za nim powtórzyło – że uczucia chcą i lubią podlegać rozumowi, i że jest to ich naturalny stan<sup>6</sup>. Trudno sobie wyobrazić świat i nasze życie bez uczuć, one dodają mu barwy, ale też nie powinniśmy pozwalać, aby naszym postępowaniem dyktowały wyłącznie uczucia. Uczucie nadziei jest niejednokrotnie „siłą napędową”, która pomaga nam konsekwentnie dążyć do upragnionego dobra, ale musi być „w służbie rozumu”, aby bezkarne lub po prostu głupie nie przyniosło kłopotów i nieszczęść. Do takich sytuacji właśnie odnosi się przysłowie: „nadzieja matką głupich”.

Podsumowując nasze rozważania warto jeszcze raz podkreślić, że nadzieję jako cnotę teologiczną sprawia w nas Bóg, korzystając zarazem z przyrodzonych możliwości natury ludzkiej, chociażby w postaci wielkoduszności i pokory - cnót, które możemy sami zdobywać. Z kolei osobowa relacja nadziei jest wzajemnym zaufaniem osób, budującym się na istnieniowej własności dobra. Tą relacją możemy się wiązać zarówno z ludźmi jak i z Bogiem. W przypadku, gdy zabiegamy i troszczymy się o takie powiązania z innymi ludźmi – realizujemy postawę nazywaną humanizmem. Postawę, w której z kolei dbamy o nasze powiązania z Bogiem – nazywamy religią. Ponieważ relacje osobowe są dwukierunkowe, to Bóg będzie ze Swej strony wprowadzał w taką relację treści nadprzyrodzone, które są Jego wewnętrznym życiem. Natomiast uczucie nadziei jest reakcją zmysłowej sfery człowieka na upragnione dobro, w sytuacji, gdy jego osiągnięcie wymaga pewnego trudu i wysiłku.

---

<sup>6</sup> Tamże, I, q. 81, a.3c.